GŁOS NARODU

SOBOTA

9. SIERPNIA 1919.

NR. 182. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 60 hal.

Redakcya (tel. Nr 198) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

W pochodzie na wschód.

Gdyby w polityce międzynarodowej uczucie wdzięczności grało jakąkolwiek rolę, to bezwątpienia Polska, jako mur graniczny między kulturą Zachodu a nawałą wschodniego niebezpieczeństwa, miałaby do tej wdzięczności ze strony cywilizowanej Europy tytuł jak największy. Dzieje stwierdzają dobitnie na przestrzeni przeszło dziesięciu wieków, iż tego pewnika nie wypisała na pergaminie historyi europejskiej bujna fantazya polska, lecz sam naród wyrył go niezatarcie swoim mieczem weterana, wysiłkiem herkulesowym, a dokument podpisał nie piórem wykrętnej dyplomacyi, lecz ciepłą krwią własną. I oto chlubny nasz dorobek, nie chodzący jednakowoż „w chwale, jak w słońcu", lecz odziany w skromną, zgrzebną szatę powinności.

Nieustanna, zaciekła walka z barbarzyństwem Wschodu stała się naszem świętem rzemiosłem, którego początek niknie w pomroce ubiegłych wieków, koniec zaś. dziś jeszcze niedościgniony okiem, ciągnie się w nieprzejrzaną dal. Rycerskiego rzemiosła przedmurza Europy nie umiała Polska nigdy sprzedać na rynku politycznym świata, ponieważ nie była narodem handiarzy. Wzamian za krew mężów, niewiast i dzieci, za uporczywą straż na wschodnich rubieżach, szarpano na zachodzie część naszą, mienie, ojczyznę. Sobieski uchronił Austryę od hańby niewoli tureckiej po to tylko, by w sto lat później ta sama Austrya mogła podpisać na Polskę wyrok zguby. Swoje iście miliardowe długi wdzięczności państwa europejskie likwidowały zawsze metodą złodzieja, co nie chcąc płacić, po każdem dobrodziejstwie usiłuje wierzycielowi zgruchotać czaszkę ciosem zbójeckiej pałki. Nie pojęły tego rysu bezinteresowności polskiej stoczone czerwem egoizmu narody. Lecz najwyższy w tych rzeczach arbiter, duch cywilizacyi, oddał hołd zasłudze, chyląc kornie czoła przed ofiarnym znojem polskiego żołnierza.

Takie refleksye nasuwają się w chwili, kiedy wśród pożogi wojennej stanął, niby słup granitowy, twardo i nieugięcie, front polski przeciw groźnej fali bolszewizmu. Ktokolwiek śledzi bacznem okiem na karcie geograficznej walki polsko-bolszewickie, tego uwagi ujść nie powinien ten ważny moment, iż na wschodnich kresach Polski zmagają się nie tylko dwie armie, lecz nadewszystko dwie krańcowe idee i dwie kultury, a raczej wysoka kultura Zachodu walczy na śmierć i życie ze swoim negatywem, który bynajmniej nie posiada istotnych cech „ducha wiecznego rewolucyonisty", lecz pod płaszczykiem ideowym szalejąc bez miary, stargał już w ciągu wojny wszystkie więzy społeczne, przyczem tradycyjny miecz rycerski zamienił na krwawy nóż rozbójnika a kaganiec kultury na nędzną pochodnię podpalacza. Teraz chodzi już o to, aby tę płonącą żagiew rzucić poprzez Polskę na Zachód, kładący się do spoczynku po ciężkich trudach wojny. W tym zaś celu wystarczy uczynić wyłom w opornym murze polskiego frontu. Wówczas cała Europa spłonie i we krwi się pogrąży, aby na tej estradzie czerwony terror kilku jednostek mógł wykonać efektowny taniec szału i śmierci. W najboleśniejszych chwilach, wśród wewnętrznego rozdarcia i w obliczu wiarołomnych ataków z zewnątrz Polska znalazła zawsze siłę i środki do skutecznej obrony zachodniej kultury.

Po upadku mocarstw centralnych Polska, nieskonsolidowana jeszcze wewnętrznie, stanęła w obliczu bolszewizmu nagle i bezpośrednio. Kto pamięta t. zw. dziką demobilizacyę, ten pojmie jasno, jak kolosalny i, zda się, nadludzki ciężar, spadł wówczas na nasze barki. Niemal równocześnie, jakby na ironię, wyrosły nam z pod stóp cztery fronty: niemiecki, hajdamacki, czeski i bolszewicki. Na terenie całej Kongresówki można się było wtedy z biedą doliczyć kilkanaście zaledwie tysięcy żołnierza, wliczając w to najdrobniejsze placówki etapowe i wogóle wszystkie formacye, które na to miano zasługiwały. Galicya zachodnia mogła dać na obronę Przemyśla i Lwowa garstkę tylko żołnierzy, którzy się ostali wśród gwałtownego przesilenia; było to tak mało, że jeżeli Lwów i wschodnia Galicya należy dzisiaj i należeć będzie do Polski, główna w tem zasługa niezrównanych w swem bohaterstwie synów, córek i dzieci patryotycznego Lwowa. W podobnych warunkach walczył Poznań. Cudowne zatem chyba siły nosi w sobie naród polski, skoro chwilę powtórnych narodzin z mieczem w kołysce przetrwał zwycięsko, pomimo najstraszniejszych gromów, jakie weń biły. Dzisiaj, po dziewięciu miesiącach bytu państwowego, mamy już wspaniałą armię, idącą w spore setki tysięcy, dzięki pomocy z Zachodu dobrze wyekwipowaną, dziarską i ochotną do boju. Dzisiaj liczą się z nami nawet Niemcy, nie mówiąc o tem, że stanowimy w Europie środkowej, mimo wszystko, jedyną rękojmię pokoju i ładu.

Potęga nasza, nieskazitelnie czysta, z krwi, łez i z wszelkiego znoju wyrosła, wzmaga się codziennie. Jej ojcem chrzestnym hetman Czarniecki, co dziwnie analogicznie o sobie powiadał, jak teraz mówi Polska: „Wyrosłem.... nie z soli ani z roli, ale z tego, co mnie boli".

W niezapomnianych dawnych czasach, co teraz wracają przed nasze oczy z wyrazistością starego portretu, był zwyczaj, iż rycerz polski po stoczonej bitwie z fantazyą ciskał pod nogi dowódcy zdobyte w pocie czoła proporce, ociekając krwią jeszcze i dysząc zwycięstwem. Po hardym junaku nie można było poznać, jak drogo okupił zdobytą chorągiew. Częstokroć padał on martwy u stóp hetmana z ostatnim okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, z uśmiechem szczęścia na stygnącej twarzy, a wrogie sztandary były mu całunem śmiertelnym.

Podobnie i dzisiaj z godną dobrej sprawy brawurą waleczny nasz żołnierz rzuca do nóg Polsce bolszewicką banderę, zerwaną z bram Mińska.

Wracając zaś w szeregi, śpiewa swoją pieśń powszednią:

„Przez nasze trudy i znoje Polska powstaje, by żyć".

E.

Po zamknięciu sesyi Sejmu.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Warszawa, 5 sierpnia.

Sejm Ustawodawczy zamknął pierwszy okres swej działalności. Posłowie, którzy się już niecierpliwili przeciąganiem się obrad, udali się na tak upragnione wywczasy, a właściwie — ponieważ większość ogółu posłów, to włościanie — do najbliższych ich sercu, najważniejszych dla rolnika zajęć, do żniw. W chwili wypoczynku po żniwnych trudach, może kmiecie-posły, szacując owoce swych prac na roli, przez analogię zastanowią się także nad owocami ich sejmowej pracy. Może, nie ulegając bezpośredniemu oddziaływaniu swych leaderów, ocenią trzeźwo, co było w ich sejmowej działalności zbożnym trudem przeorywania porosłej chwastami w czasach niewoli niwy życia państwowego i rzucaniem w nią ziaren nowego rozkwitu, a co wyszarpywaniem broną partyjnej waśni wschodzących już zasiewów.

Sejm Ustawodawczy zamknął pierwszy okres swej działalności, nie dokonawszy — ba! nawet nie rozpocząwszy na seryo! — tego zadania, do którego — jako konstytuanta — został powołany: Konstytucyi państwu nie dał. Nie zorganizował rządu centralnego i jego władz wykonawczych; nie określił praw i obowiązków obywateli; jednem słowem: nie zorganizował życia publicznego. To jest jego „debet".

Niektórzy, a właściwie, powiedzmy wprost ci przywódcy lewicowi, którzy zawiedli się w swych nadziejach już wynikiem wyborów, pragnęliby obecnie, żeby ten niepowolny ich chęciom Sejm poszedł już w odstawkę i marzą o powołaniu innego, któryby był bardziej na obraz i podobieństwo ich dążeń — mrzonek stworzony. I ci obwołują za ciężką winę Sejmu, to niespełnienie przezeń zadań Sejmu-konstytuanty. Ta wina przesłania w ich oczach zasługi, wszystkie prace, dokonane przez Sejm, cały jego dorobek, stosunkowo drobny co do rozmiarów, a jednak nieposlednej miary zarówno ze względu na trud, który przy jego uzyskaniu trzeba było pokonać, jak i na wpływ wychowawczy, jaki ta pierwsza sesya pierwszego Sejmu odrodzonej Ojczyzny winna wywrzeć na dalsze życie polityczne społeczeństwa i samego Sejmu, choćby przez demonstrowanie „ad oculos", czego należy unikać i jak postępować, by nie paraliżować prawidłowego działania ciała ustawodawczego.

Ale Sejm ma — wbrew twierdzeniom wiecznie niezadowolonych — w swym dorobku także i dzieła dużej i wielkiej nawet miary: pierwsze, to zalegalizowanie najwyższej w państwie władzy, która z dniem powierzenia jej przez Sejm Naczelnikowi Państwa, stała się władzą, wziętą z ręki i woli Narodu; drugie — to sankcyonowanie sojuszu ze zwycięską pogromczynią Niemiec — ententą; wreszcie trzecie — zamykające pierwszy okres działalności Sejmu — uwieńczenie dzieła wyzwolin Ojczyzny: ratyfikacya traktatu pokojowego, odbudowującego zjednoczoną Polskę.

Doniosłe znaczenie na dalszą przyszłość wywrze też jeden jeszcze czyn, przez Sejm dokonany: reforma rolna. Podczas gdy jednak poprzednie były jakby trzema słupami, znaczącymi ostatnie etapy drogi ku pełnemu zmartwychwstaniu politycznemu — ta ostatnio uchwalona li tylko w myśl haseł demagogicznych wodzów i podszeptów stanowego egoizmu przy zlekceważeniu ostrzeżeń rozsądku i względów na dobro i pomyślność ogółu narodu — łacno może powieść kraj na trzęsawiska ekonomicznego upadku. Nadto uchwalił Sejm Ustawodawczy jeszcze szereg drobniejszych, potrzebami chwili dyktowanych ustaw.

Prawda, że żniwo niezbyt obfite. Ale też — jak na okoliczności mało korzystne — nie tak nikłe, by usprawiedliwiało potępienie ciała ustawodawczego. Owszem przeciwnie: Sejm dokonał dużo w stosunku do trudności, które miał do przezwyciężenia: trudności głównie wewnętrznych. Największe bowiem tkwiły w nim, w jego naturze i strukturze. Naturę — przyniósł z sobą z wyborów, które jak przez gęste sito, przesiały umysły i inteligencye i wprowadziły do Sejmu tak nikły procent ludzi, przygotowanych do pracy prawodawczej intelektualnie i wyrobieniem w czynnem życiu politycznem. Strukturę — utrwaliły demagogia i intryga, wykorzystujące zarówno prymitywizm kulturalny i polityczny, jak i egoizm stanowy. Sejm nie zdołał wytworzyć zwartej większości, silnie skonsolidowanej i do jasno wytkniętych celów politycznych i gospodarczych dążącej. Socyaliści, wiedząc dobrze, iż z tą chwilą wpływ ich w Sejmie zmalałby niemal do zera, czyli do tej samej miary, jak w samem społeczeństwie — z całym nakładem zręczności przeszkadzali skonsolidowaniu się stronnictw, wykorzystując przy tem popularne wśród stronnictw chłopskich hasło reformy rolnej — i ten cel osiągnęli. Po sześciu miesiącach obrad — Sejm składa się z szeregu grup politycznych, które nie odnalazły węzłów, łączących się wzajemnie w ugrupowania wyższego rzędu, nieodzowne zarówno dla owocnej pracy ustawodawczej, jak i wyłonienia — jedynie naturalnego w obecnych stosunkach — rządu, opartego na porozumieniu stronnictw.

Oby uprzytomnienie sobie tego kresu sześciomiesięcznych zdążań, było dla stronnictw sejmowych zbawienną przestrogą na nową sesyę!

JANUS.

Spór o „neutralność".

Przeczekawszy „neutralnie" okres walki polsko-ukraińskiej we wschodniej Galicyi, żydzi poczynają teraz, po ustaleniu się rządów polskich w tej połaci kraju, przyznawać się powoli do polskości i oczyszczać się z zarzutu ukrainizmu. W tym celu założyli „Związek Polaków wyznania mojżeszowego" i agencyę „Zgoda", która rozsyła do pism komunikaty, mające świadczyć o patryotyźmie polskim żydów w czasie inwazyi ukraińskiej. Niebardzo jednak to się „Zgodzie" udaje. Fakta nieprzyjaznej, a nawet zbrodniczej niejednokrotnie działalności żydów wobec ludności polskiej pomija „Zgoda" milczeniem, albo też zbywa je takimi ogólnikami, jak: „twierdzenie o ukrainofilizmie żydowskim w przeważnej części było przesadne", lub: „fakta (przytaczane przez prasę polską) nie przedstawiają się w tak jaskrawem świetle". Natomiast podnosi do niebywałych rozmiarów to, że gdzieś tam w Radziechowie, czy Sokalu żydzi mówili na ulicy po polsku, że w Stanisławowie kilku pracowało w P. O. W. (a ile w „Strilciu"? Przyp. Red.) i. t. d.

Ostatnio „Zgoda" poczęła rozgłaszać na wszystkie strony „lojalne" i „patryotyczne" zachowanie się żydów w Jaworowie, którzy nawet za te swoje uczucia polskie i za organizowanie pomocy materyalnej dla Polaków mieli być bici, a nawet mordowani. Rzeczywiście fakt ten mógł zaintrygować opinię, bo tu już nie chodziło o jednostkę, czy kilka osobników, ale o ogół żydów w miasteczku. Lecz cóż z tego, kiedy ledwo agencya „Zgody" rozgłosiła swój komunikat, natychmiast z Jaworowa odpowiedziano zaprzeczeniem tego faktu. Oto, co donoszą do „Kuryera Lwowskiego". „Cała ludność tut. żydowska zaraz w pierwszym dniu inwazyi ukraińskiej ogłosiła t. zw. lojalną „neutralność".... Niektórzy żydzi zgłosili się natychmiast do wojska ukraińskiego, inni pozostali na posadach piastowanych za rządów austryackich... Jednym, ale to jedynym żydem w mieście, który się czuł Polakiem, był dr. Allerhand. Agencya „Zgody" niesłusznie jednak przypisuje temuż zorganizowanie wypłat zasiłków rodzinom internowanych... Ażeby ludość żydowska była narażona na nadużycia i szykany Ukraińców, o tem tu nikt nie wie...."

Korespondencya kończy się takim — słusznym całkowicie — apelem do agencyi „Zgody": „Dziwnem wydaje się nam światło, w jakiem stawia agencya „Zgody" rzekome dobrodziejstwa żydów dla Polaków. Naszem zdaniem byłoby lepiej, gdyby wspomniana agencya zamiast ogłaszać tendencyjne artykuły, wychwalając w nich ludność żydowską, zajęła się rozbudzeniem uczuć lojalności u żydów dla państwa polskiego. W jaki to ma sposób uczynić, uczyć jej nie będziemy; przytoczymy tylko fakt, że żydzi tut. o ile na austryacką pożyczkę państwową subskrybowali poważne kwoty, na polską pożyczkę nie subskrybują literalnie nic, chociaż wojna była ich... żniwem. Jeżeli na armię ukraińską znalazło się w kilku dniach u żydów 250.000 kor., dziwnem wydać się musi każdemu, że dla państwa polskiego kieszenie żydów zamknęły się hermetycznie. Możeby tą sprawą zajęła się agencya „Zgody", a z pewnością znajdzie poklask u całego społeczeństwa polskiego. Również dobrzeby uczyniła agencya, gdyby zwróciła baczniejszą uwagę na szerzący się w tut. mieście i powiecie syonizm bolszewicki między ludnością żydowską. Wprawdzie władze nasze dadzą sobie z tą sprawą radę, lecz zdaniem naszem, lepiejby było dla żydów, gdyby tej sprawy nie było wcale.

Arcyks. Józef władcą Węgier.

Wiedeń. P. A. T. Dzienniki podają następujące doniesienie węgierskiego Biura koresp. z godziny 2 w nocy:

Budapeszt, dn. 6 b. m. Dziś, o godz. 7 wieczorem, pojawili się w prezydyum ministrów generał Schmetzer, nadinspektor policyi Juliusz Wolkenberg, były sekretarz rady narodowej dr Jan Fritz i były szef sekcyi w ministeryum wojny Franciszek Csillery i zażądali od zebranych ministrów, **aby natychmiast** dymisyonowali, a to z tego względu, że nie zastępują całości narodu węgierskiego, a poza tem, że jako gabinet **nie są w stanie utrzymania porządku w kraju.**

Prezydent gabinetu Paidl w odpowiedzi na to żądanie poprosił o chwilę czasu, celem naradzenia się nad odpowiedzią. Na żądanie to zgodzono się. Narada trwała 10 minut i postanowiono na niej dymisyonować. Ułożono też bezpośrednio akt dymisyjny, który podpisali wszyscy członkowie gabinetu.

Po dymisyi rządu misya ententy odbyła wspólną naradę, w której wzięli udział także generałowie zagraniczni. **Na naradzie tej powierzono najwyższą władzę arcyksięciu Józefowi.**

Arcyksiążę Józef utworzył w nocy nowy gabinet, w którym przewodnictwo objął były szef sekcyi w ministeryum wojny, Stefan Friedrich, a poszczególne teki powierzone zostały fachowcom, profesorom uniwersytetu.

Wiadomość o przewrocie rozeszła się szybko wieczorem po mieście i wywołała nadzwyczajne wrażenie. Pod Bristolem, gdzie się zebrał nowy rząd, tłum urządził entuzyastyczną manifestacyę na cześć nowego gabinetu i na cześć ententy, poczem rozszedł się spokojnie, po wysłuchaniu hymnu narodowego węgierskiego.

Wiedeń. P. A. T. Węgierskie Biuro koresp. donosi z Budapesztu: Misya ententy odbyła konferencyę, na której był także arcyksiążę Józef i nowy prezydent ministrów Friedrich. Obradowano nad sprawami bieżącemi i osiągnięto pełne porozumienie. O wyniku tej narady zawiadomiono zaraz p. Clemenceau i rządy ententy.

Proklamacya arcyks. Józefa.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Budapesztu na podstawie doniesienia węgierskiego Biura koresp.: Dziś rano plakatowano w mieście proklamacyę arcyksięcia Józefa, w której ten powiada między innemi: Powodowany niewygasłą miłością do narodu węgierskiego, pomny wspólnej niedoli ostatnich pięciu lat, spełniając życzenie, z którem zwrócono się do mnie ze wszech stron, wziąłem w me ręce rozwiązanie przesilenia, które nie da się dłużej utrzymać. Nie mogę dłużej patrzeć na to, jak o los naszej biednej, ginącej ojczyzny politycy i ugrupowania partyjne toczą frymarki. Wszędzie panuje anarchia, a na drugim brzegu Dunaju powstanie, u steru rządów znajduje się gabinet, który przez nikogo nie został uznany, aprowizacya zupełnie ustała, co grozi poprostu katastrofą, jeżeli inteligencya węgierska, połączona z trzeźwymi robotnikami i z ludnością rolniczą nie zaprowadzi porządku silną ręką. Zawiadomiwszy o powołaniu nowego gabinetu, oznajmia dalej arc. Józef w swej proklamacyi: Rząd prowizoryczny będzie utworzony w przeciągu kilku dni, po wysłuchaniu mieszczaństwa, ludności rolniczej i robotników. Kto ma w sercu choć iskrę miłości ojczyzny, niechaj popiera nowy rząd w jego trudnem położeniu. Precz z niesnaskami, precz z krytyką, niechaj nastanie zgoda, rozum i praca. Ufajmy w lepszą przyszłość naszej ojczyzny. Podpisano: arcyksiążę Józef, marszałek polny.

Nowy gabinet węgierski.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Budapesztu na podstawie wiadomości biura węgierskiego: Gen. Schmetterowi powierzono kierownictwa min. wojny. Zastępcą jego mianowany gen. Lorx. Prowizoryczne kierownictwo min. spraw zagr. objął gen. Gabryel Tanczos, min. dla mniejszości narodowych prof. uniw. Jakób Leyer, min. zdrowia publicznego dr. Andrzej Csilleri.

Dalej donosi węgierskie biuro koresp., że na podstawie porozumienia z mocarstwami ententy mogą być ponownie wywieszone chorągwie narodowe.

RZĄD MIESZCZAŃSKO-DEMOKRATYCZNY.

Wiedeń. P. A. T. Korrespondenz Express: Obrót sprawy na Węgrzech był niespodzianką dla polityków węgierskich, przebywających w Wiedniu. Wiedzieli oni tylko, że w czwartek należy oczekiwać zwrotu na Węgrzech. Arc. Józef objął swój urząd jako marszałek polny. Zamianowanie przez niego Friedricha prezydentem ministrów dowodzi, że o wznowieniu rządów magnackich nie może być mowy. Na Węgrzech **nastąpią rządy mieszczańsko-demokratyczne.**

„Neues Wiener Tagblatt" zamieszcza interwiew z Lowaszym, który oświadczył: **Mam nadzieję, że znajdujemy się na drodze do zupełnego uspokojenia.** W arc. Józefie nie widziałem nigdy Habsburga, lecz tylko wiernego obywatela węgierskiego. Był on jednym z pierwszych, którzy złożyli przysięgę na wierność węgierskiemu rządowi narodowemu. **Jego rola w rozwiązaniu przesilenia będzie rolą uczciwego obywatela.** Prezydent ministrów Friedrich jest członkiem naszego stronnictwa. Jest to człowiek energiczny i szybko decydujący. Również na czele rządu szegedyńskiego stoi również członek naszego stronnictwa, Dezydery Abraham. Wydarzenia w Budapeszcie będą miały ten skutek, że Węgry w najkrótszym czasie otrzymają jednolity i silny rząd.

Przebieg przewrotu.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Budapesztu na podstawie węgierskiego Biura kor.: Nadzwyczajne wydania dzienników, które się tu pojawiły, stwierdzają na podstawie informacyi, otrzymanych od prezydenta ministrów Friedricha, że rozwój wypadków był następujący: Wszystkie organizacye, miłujące porządek, jakoteż urzędnicy wszystkich dawnych ministerstw odbyli wieczorem konferencyę, na której omawiano położenie. Mowcy podnosili z ubolewaniem, że kraj zmierza ku przepaści. Podnoszono, że misye państw koalicyjnych stwierdziły **zupełną anarchię** i że rząd niema władzy, wobec czego upadek Węgier jest nieunikniony. Pierwszym rezultatem narad było **sformowanie większej siły zbrojnej, której deputacya udała się do arc. Józefa.** Ta delegacya wojskowa uprosiła arcyksięcia, aby wziął w swoje ręce zaprowadzenie porządku i uratował kraj od zniszczenia. Arc. Józef oświadczył gotowość podjęcia się tego trudnego zadania. Przybył on natychmiast do Budapesztu i złożył wizytę wszystkim misyom koalicyjnym. Wynikiem tych pertraktacyi było to, że arc. Józef znalazł podstawę do swej akcyi i podjął się rozwiązania przesilenia. W południe **zaalarmowano całą dawną straż policyjną**, która stawiła się w dawnych uniformach w liczbie kilku tysięcy. Zastęp ochotników wynosił w południe już **8000 uzbrojonych osób.** Deputacya tej siły zbrojnej przybyła na posiedzenie rady ministrów i **zażądała dymisyi gabinetu.** Ministrowie usłuchali tego wezwania. Zostali oni na krótki czas uwięzieni, lecz wieczorem wypuszczono ich znowu na wolność. Historyczna zmiana rządu odbyła się w największym porządku i spokoju. Komenderujący generał rumuński, obawiając się ekscesów, zarządził pogotowie garnizonu rumuńskiego. O godz. 7 i pół wieczorem zgromadził się wielki tłum ludzi przed hotelem Bristol, na bulwarach nad Dunajem, gdzie prezydent ministrów Friedrich z balkonu oznajmił, iż dotychczasowy rząd ustąpił, a powołany został nowy rząd przez arcyksięcia Józefa. O godz. 10 wieczorem wszystkie misye koalicyjne w Budapeszcie odbyły konferencye, na której był obecny także ar-

cyksiąże Józef i prezydent ministrów Friedrich. Przewodniczył angielski gen. Gordon. Konferencya trwała dwie godziny. Uzyskano porozumienie we wszystkich bieżących sprawach. Wszyscy reprezentanci misyi zapewnili nowy rząd o swem gorącem poparciu. Misye zagraniczne zawiadomiły rządy zagraniczne o zmianie rządu na Węgrzech. Równocześnie rząd nowy zaprosił polityków węgierskich, przebywających w Wiedniu i w Szegedynie, aby przybyli do Budapesztu. W ciągu dnia dzisiejszego sprowadził się arc. Józef do swego pałacu w Budzie. Nowy rząd nie będzie stosował żadnych represyi, a każdy, kto dopuścił się przewinienia, stanie przed właściwym sądem.

Rumuni obsadzają Węgry.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Budapesztu: Wojska rumuńskie obsadziły wszystkie budynki publiczne w Budapeszcie. Rumuni czynią przygotowania do wojskowego obsadzenia całych Węgier zachodnich.

WOJSKA KOALICYI NA WĘGRZECH.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Saint Germain: „Temps“ donosi, że wszystkie wojska koalicyjne, które się znajdują na Węgrzech, będą stosownie do uchwały, powziętej wczoraj przez Radę najwyższą, podporządkowane komendzie komisyi, złożonej z czterech generałów koalicyjnych. Zawiadomiono o tem rząd rumuński i jugosłowiański.

BELA KUHN W ARESZCIE.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi, że w nocy z 3 na 4 b. m. Bela Kuhn pod eskortą siedmiu żandarmów przybył do miejscowości Kolmitzgraben. Bela Kuhn umieszczony został w pewnym młynie w tej okolicy. Żandarmi muszą strzedz Belę Kuhna dzień i noc, ponieważ mieszkańcy okoliczni zajęli groźną postawę.

Taryba za łącznością z Rosyą.

Jak wiadomo, zamianowany przez Naczelnika państwa komisarzem generalnym na Litwie p. Osmółowski, miał za zadanie stworzyć tam grunt podatny do zadzierzgnięcia węzłów unii pomiędzy Polską, a mającą powstać odrębną państwowością litewską. To też zainteresowanie wzbudzić musi, co o obecnem usposobieniu Litwinów względem Polski pisze „Nasz Kraj“, organ komisarza Osmółowskiego:

W Kownie w ostatnich czasach prowadzona jest usilna agitacya niemiecka i rosyjska, zmierzająca do tego, aby Litwini oświadczyli się za połączeniem z Rosyą. Na posiedzeniu Taryby, które odbyło się niedawno, prawie wszyscy członkowie wypowiedzieli się za łącznością z Rosyą, tylko czterech członków oświadczyło się za niepodległością Litwy.

Niemcy popierają też energicznie organizowanie się armii baronów nadbałtyckich, tworzonej przez ks. Liewena.

Posyłają do niej nie tylko ochotników, lecz całe oddziały regularnych żołnierzy, ubranych w nowiuteńkie mundury rosyjskie.

Jak „Gazeta Warszawska“ pisze: P. komisarz Osmołowski po dłuższym pobycie na swoim urzędzie doszedł do wniosku, że Litwini i prawosławni Białorusini nie chcą łączności z Polską.

* * *

Ze źródła zupełnie wiarygodnego otrzymuje P. A. T. następujące informacye o położeniu na Litwie:

Niemcy z początkiem lipca ewakuowali niemal całe państwo Taryby, z wyjątkiem terytoryów zachodnich, pozostawiając na miejscu policyę tajną i niektóre urzędy. Został też dr. Immerle, „chodowca“ państwowości litewskiej. Ewakuacya ta była jednakże pozorna, natychmiast bowiem zaczęły napływać z powrotem masy Niemców, przebranych przeważnie za cywilnych. Kwestyi nie ulega, że szykuje się jakiś zamach niemiecki. Stwierdzono, że pozornie rosyjskie wojska ks. Lewiena kompletuje rząd niemiecki swoimi oficerami i żołnierzami, przebranymi w rosyjskie mundury. Ze źródła najbardziej miarodajnego wiadomo, że np. dnia 30 lipca dwoma liniami kolejowemi w Kurlandyi z Niemiec ku Rydze przejechało po 12 pociągów takiego wojska. Żołnierze w wszystkich tych eszelonach byli ubrani w nowiutkie mundury rosyjskie, ozdobione dwugłowymi orłami czarnymi i kokardami o barwach narodowo-rosyjskich. Jeden z przedstawicieli niemieckich w Kownie wyraził się w prywatnej rozmowie, że Niemcy przegrały wojnę na Zachodzie, ale na Wschodzie muszą ją wygrać. Wojnę na Wschodzie wygra ten, kto ogarnie swoim wpływem Rosyę. Koalicya nie zdradza zdolności w tym kierunku. Fiasko zamierzonej konferencyi na wyspach Książęcych jest równie kompletnem, jak i niedołężna afera z Kołczakiem. My, Niemcy, stawiamy od razu na oba konie, na rewolucyę i na reakcyę. Bolszewików mamy w ręce od początku, teraz musimy przez ks. Liewena obstawić reakcyę. Do tego zwycięstwa na Wschodzie przeszkadza Polska, ale w niej potrafimy zrobić bolszewizm.

Naród litewski jest usilnie wciągany do wielkich planów wschodnich Niemiec, które urzeczywistnić się mają niebawem. Ogromna większość Taryby i gabinetu urzędowo odżegnuje się od sojuszu z Kołczakiem, podnosi jednakże stale, że przełoży go ponad porozumienie z Polakami. Bardziej pojednawczo dla Polaków są usposobieni ministrowie Kajris i Witejszyn, ale i oni jednakże nie pozwolą mówić o żadnym sojuszu polsko-litewskim bez Wilna, ogóle z obecnym rządem litewskim nie są do pomyślenia żadne układy. Niektóre organa administracyjne dopuszczają się w stosunku do Polaków rozmaitych nadużyć. W wielu kościołach zniesiono nie tylko kazania polskie, lecz także i odczytywanie po polsku Ewangelii. Były częste prześladowania za orzełki i t. d. Z początkiem lipca wtrącono na trzy dni do więzienia ziemiankę miejscową p. R. R. za prowokacyjne zachowanie się, albowiem nie umiejąc po litewsku, nie chciała używać w stosunku do władz litewskich rosyjskiego języka. Gdy zaprotestowała przeciw umieszczeniu jej z pijanymi żołnierzami, komendant policyi kryminalnej, porucznik Joczas, kazał ją siłą wrzucić do celi, przyczem się bardzo potłukła. Represyi nie uniknęły także instytucye polskie, gmachy Sokoła porekwirowano, w Lutni kazano zdjąć orły ze ścian. „Ziemi Kowieńskiej“ cenzura nie pozwoliła nawet przedrukować artykułu z urzędowej „Lietuwy“. Stosunek ludności litewskiej do Polaków jest naogół życzliwy. Nienawiść do obecnego rządu litewskiego jest niemal powszechną. Tłumaczą ją uciskiem podatkowym i ciągłemi rekwizycyami. Ludność podatków nie płaci. O reformie rolnej w Królestwie rozeszła się już wieść po wsiach i wywiera najlepsze wrażenie. Rząd bowiem litewski dotychczas ograniczył się tylko do nieobowiązującego spisania życzących sobie mieć ziemię. Na mocy tych spisów władze rządowe uznały podobno, że wywłaszczeniu będzie musiało uledz 19% średniej i większej własności. Ludność polską cechuje przygnębienie i rozdrażnienie, wywołane antypolskimi wybrykami władz. Wieści z Polski są chwytane gorączkowo. Dotychczas cała Kowieńszczyzna mówi jak o radosnym fakcie, o pojawieniu się samolotu polskiego nad Kownem, który rzucił olbrzymią ilość egzemplarzy „Naszego Kraju“, dziennika polskiego, wychodzącego w Wilnie. Jedną tylko z paczek udało się złapać Litwinom i uroczyście spalić na placu koszarowym. Reszta krąży po całej kowieńszczyźnie, której mieszkańcy oczekują następnego aeroplanu.

Dzień Spisza i Orawy.

Nowy Targ, w sierpniu.

W dniu 3 b. m. manifestowało całe Podhale swoje stanowisko w sprawie Spisza i Orawy. Już od samego rana zaczęły się na rynku nowotarskim zbierać tłumy górali ze wsi okolicznych i dalszych nawet okolic. Wśród tłumu góralskiego gromadki górali spiskich z Jabłonki i innych wiosek, znajdujących się obecnie pod okupacyą czeską. Ludzie ci przekradali się przez silnie strzeżony kordon, niepomni na grożące niebezpieczeństwo ze strony władz czeskich. Nadciągała również zewsząd inteligencya i to zarówno miejscowa, jak i przybyła na tę uroczystość specyalnemi pociągami z Krakowa i Zakopanego. Zaczęły się też schodzić delegacye. Jak Polska długa i szeroka, każde większe, a nawet wiele mniejszych miast uważało za swój święty obowiązek wysłać tutaj swojego delegata. W ten sposób znalazły się na rynku nowotarskim, u stóp ustawionego pod gołem niebem ołtarza, delegacye z Warszawy (prof. Sławnicki), z Krakowa (prof. Szajnocha), ze Lwowa (p. Ogórek-Pankowa), z Poznania (p. Karol Rzepecki), ze Śląska Cieszyńskiego (ks. Michejda), z Częstochowy (ks. kanonik Ciesielski i ks. Kneblowski) i t. d. i t. d. Sejm reprezentowali miejscowi posłowie p. Rajski, burmistrz Nowego Targu i poseł-góral Roy z Zakopanego. W imieniu Spisza i Orawy występowali jako oficyalni delegaci ks. Machay i sędziwy góral spiski Borowy. Ponadto nadciągnęły delegacye z okolicznych miasteczek, a więc z Rabki, Wadowic, Kalwaryi, Szczawnicy, Chabówki, Krościenka i Zakopanego. Z tej ostatniej miejscowości przybył na uroczystość cały Związek młodzieży góralskiej in gremio, oraz Sokolstwo zakopiańskie wraz z młodzieżą skautową.

Punktualnie o godzinie 10 rozpoczęła się uroczysta msza pod gołem niebem, w czasie której ustawiona obok orkiestra odegrała cykl pieśni nabożnych. Po Ewangelii wygłosił ksiądz celebrans podniosłe kazanie.

Po kazaniu muzyka zagrała „Rotę“ podhalańską, a górale zaczęli śpiewać przy jej wtórze ten potężny, a tak tragiczny w swej treści hymn ludu, błagającego o wyzwolenie.

Rozpoczął się więc. Zagaił z balkonu ratuszowego pos. p. Rajski. Potem zabrał głos dr. Milaniak, adwokat z Krościenka, z pochodzenia Spiszak, który w dłuższem przemówieniu sięgnął do przeszłości Spisza i Orawy, wspominając jakto w czasie potopu szwedzkiego pierwsi górale podhalańscy, chwyciwszy za toporzyska i siekiery, rzucili się do obrony zagrożonej Ojczyzny i jej króla Jana Kazimierza. Potem, kiedy Polska traciła swą niepodległość, Spisz i Orawa pierwsze padły ofiarą najazdu i grabieży i od tego czasu przez 150 lat jęczały w ciężkiej niewoli, naprzód madziarskiej, a teraz stokroć gorszej, czeskiej. Trzeba więc ratować uciśnionych braci Podhalan. W tem działaniu musimy być jednomyślni, bo tylko wtedy będziemy mieć siły. Po doktorze Maliniaku przemawiał główny inicyator i organizator zjazdu ks. Machay. „Spisz i Orawa — mówił ks. Machay — to druga Chełmszczyzna. Jak tam, tak i tutaj odbywają się srogie prześladowania ludności polskiej. Ludowi nie wolno śpiewać pieśni polskich, księżom wygłaszać kazań polskich. Więzienia są przepełnione. Krew męczenników, która zrasza tę ziemię, woła do nas: Polacy, jesteśmy na polskiej ziemi zamieszkali! Mamy takie same prawo żyć i należeć do Polski, jak Kraków lub Warszawa. Polska nam tego prawa odmówić nie może. Jeżeli Spisz i Orawa nie zostaną włączone do Polski, nie będzie na tych ziemiach nigdy pokoju, bo Spiszacy i Orawiacy jarzma obcej niewoli nosić nie zechcą i nie będą. Gdo w dniu dzisiejszym stroimy się w odznaki z polskim białym orłem, unoszącym się ponad Tatrami. To orzeł nasz, górski, podhalański. Dlaczego Polska ten właśnie herb wybrała, a nie inny. Bo wtedy, gdy wybierała, Tatry były całe nasze, polskie. Byłby więc wstyd dla Polski, gdybyśmy oddając nasze ziemie obcej przemocy, znieważyli i zbeszcześcili ten tak nam drogi symbol wolnej ojczyzny. Następnie odczytał ks. Machay rezolucyę komitetu, którą zebrani wśród niemilknących oklasków jednogłośnie przyjęli.

Rezolucya ta, stwierdzając polski charakter Spisza, Orawy i powiatu czadeckiego, żąda: 1) by Rząd Rzeczypospolitej przystąpił niezwłocznie do zajęcie Spisza, Orawy i Czadeckiego; 2) by Rząd w kwestyi przyłączenia tych ziem do Polski nie powodował się żadnymi ubocznymi względami, lecz stał twardo na stanowisku, że Spisz, Orawa, jako też Czadeckie muszą w swej etnograficznej całości należeć do Polski

Następnie przemawiali reprezentanci poszczególnych miast, nie odczytując już przyniesionych rezolucyj, gdyż treść ich pokrywała się w zupełności z treścią rezolucyi komitetu.

Wiec zakończył się przemówieniami dwóch Podhalan: Borowego i posła Roya. Pierwszy w miejscowem narzeczu góralskiem idealizował Polskę katolicką, t. j. Polskę, ku której ręce wyciągają uciśnione sieroty: Spisz i Orawa. Poseł Roy przemawiał w imieniu Sejmu i zapewniał zebranych, że zarówno rząd, jak i inne czynniki miarodajne poczyniły wszystko, by sprawę Spisza i Orawy pomyślnie załatwić. Należy więc uzbroić się w cierpliwość, póki nie zostaną pokonane rozmaite trudności, jakie się na każdym kroku wyłaniają. Niezależnie od tego głos dzisiejszy ludu podhalańskiego będzie miał ogromne znaczenie i sprawę Spisza i Orawy przedstawi Koalicyi w świetle właściwem“.

Po wiecu odbył się pochód zebranych dokoła rynku przy wtórze orkiestry góralskiej i śpiewanych przez ludność hymnów. Atrakcyę pochodu stanowiła dziarska banderya góralska i posuwające się za nią karne oddziały zakopiańskich Sokołów.

Całe popołudnie było poświęcone miłym, a tak jedynym w swoim rodzaju zabawom góralskim.

Naprzód odbyły się wyścigi chłopakie, poczem ruszyły tłumy na kiermasz, który odbywał się w miejskim parku. Niestety pogoda, która do tej chwili tak sprzyjała uroczystości, nagle zmieniła swoje oblicze, a strugi deszczu zaczęły toczyć zawziętą walkę z zapałem i ochotą do zabawy. Część górali rozjechała się do domu, większa jednak część została i nie robiąc sobie nic z kaprysów aury, wesoło zabawiała się przy stolikach i straganach. Każde ze wsi okolicznych wybudowało w parku swój własny kiosk, gdzie strudzeni zabawą goście pokrzepiali swe siły rozmaitym posiłkiem i napojem. Szczególną uwagę zwracał kiosk wieśniaków z Białki, wsi położonej na pograniczu. Dowcipny napis na szyldzie: „My sem tadi“, widocznie świadczył o nastroju tej wioski w stosunku do nieproszonych gości.

Równocześnie z kiermarszem odbywało się przedstawienie w Sokole, gdzie amatorzy odegrali z powodzeniem „Łobzowian“. W tym samym gmachu Towarzystwo muzyczno-dramatyczne im. Szopena wystawiło Bałuckiego „Dom otwarty“.

Tak dobiegł końca dzień Spisko-orawski w Nowym Targu, zostawiając po sobie miłe wspomnienie spełnienia najświętszego obowiązku wobec uciśnionych i nieszczęśliwych braci ze Spisza i Orawy.

Zygmunt Jedlicki.

KRONIKA.

Z miasta.

RAUT W KASYNIE WOJSKOWEM. W środę, po przedstawieniu w teatrze im. Słowackiego, odbył się w Kasynie wojskowem uroczysty raut, z którego sprawozdania z braku miejsca nie mogliśmy podać we wczorajszym numerze. Wkrótce po godz. 9 wieczorem zarówno sala, jak piękny przedsionek Kasyna, wypełniły się publicznością. Byli tu przedstawiciele wszystkich sfer ludności miasta, generalicya, przedstawiciele władz, oraz przedstawiciele wszystkich bawiących w Krakowie misyi i konsulatów zagranicznych, a wielka liczba pań tworzyła prawdziwą ozdobę rautu. Zabawa rozpoczęła się, gdy po godzinie 10 na górę przez przedsionek wniesiono na rękach generała Sosnkowskiego, oraz generała Hallera. Wkrótce rozległy się na sali dźwięki różnych żołnierskich pieśni, śpiewanych przez chór głosów obecnych na sali młodych wojskowych. Po sali, przyozdobionej ubranymi w zieleń portretami Piłsudskiego, Paderewskiego i generała Hallera, zaczęła swobodnie krążyć publiczność. Rozpoczęły się przemówienia. Pierwszy zabrał głos imieniem komitetu p. Włodz. Tetmajer, charakteryzując obchód 6 sierpnia, jako święto żołnierskie, poczem we francuskiej i włoskiej przemowie powitał reprezentantów sprzymierzonych armij. Po przemówieniu p. Jana Grzegorzewskiego i odpowiedzi Dr Dobrowoljaca w imieniu misyi jugosłowiańskiej i członka pierwszej kompanii kadrowej St. Gosiczewskiego, który wzniósł okrzyk nacześć żołnierzy polskich, walczących dziś na froncie, rozpoczęły się produkcye muzyczne.

Szereg pieśni odśpiewali p. Palewicz-Golejewski i p. Mokrzycka, a następnie p. Wieniawa Dragoszewska popularną „Madelon“ i pieśni legionowe. Raut zakończył się tańcami, które przeciągnęły się do późnej nocy.

EKSCESY ULICZNE. We czwartek, podobnie jak dnia poprzedniego, gromady niedorostków i kobiet awanturowały się po ulicach miasta, próbując napadów na sklepy i stragany i gromadząc się przed magistratem i Krzysztoforami. W Podgórzu było poważniejsze zajście, gdyż w godzinach przedpołudniowych tłum obrabował sklep p. Sosenki i parę straganów. Do dalszych ekscesów nie przyszło i policya nie musiała użyć broni, lecz dzięki taktownemu postąpieniu, skłoniła ekscedentów do rozejścia się.

Z OPERY komunikują: W niedzielę dwa przedstawienia, poświęcone twórczości G. Pucciniego, a mianowicie po poł. „Cyganerya“, wieczorem „Madame Butterfly“. Obie te opery będą grane w tym sezonie po raz ostatni. W „Cyganeryi“ główne partye śpiewają Z. Krużanka i M. Janowski, w „Butterfly“ E. Bandrowska, Palewicz-Golejewski i J. Stępniowski. Reszta ról w danej obsadzie. Dziś „Halka“ z M. Mokrzycką, która tą świetną kreacyą pożegna się z publicznością krakowską. Bilety na te przedstawienia sprzedaje kasa teatru.

OTWARCIE SEZONU W TEATRZE POWSZECHNYM. W najbliższy wtorek 12 b. m. rozpoczyna Teatr Powszechny po krótkiej przerwie, wyzyskanej na gruntowne odczyszczenie budynku, nowy sezon 1919/20. Na inauguracyjne przedstawienie wybrała dyrekcya nieśmiertelne arcydzieło Fredry i zarazem największe dzieło komedyowe w literaturze polskie, mianowicie „Śluby panieńskie“. Sztuka, wyposażona w stylową wystawę, grana będzie w wyborowej obsadzie, złożonej zarówno z dawnych, jakoteż nowo pozyskanych sił naszego dramatu, nieśmiertelne bowiem kreacye odtwarzają pp.: Czechowska (Klara), Klońska (p. Dobrójska), Morska (Aniela), Heleński (Gustaw), Kalinowski (Radost), Magnuszewski (Albin) i Sarnowski (Jan). Reżyseryę komedyi prowadzi prof. Wiśniowski. „Śluby panieńskie“ powtórzone będą w środę 13, w piątek 15 i w niedzielę 17 b. m.

ZASIŁKI DLA RODZIN ŻOŁNIERZY. Pow. Komisya zasiłkowa dla m. Krakowa nadsyła nam następujące wyjaśnienie: Ze względu na mylne informacye wśród ogółu ubiegających się o zasiłki wojskowe, jakoby żołnierze armii gen. Hallera byli gorzej traktowani, niż żołnierze innych oddziałów, wyjaśnia się, że rodziny żołnierzy służących w armii gen. Hallera dlatego nie pobierają zasiłków, ponieważ pobory żołnierzy (według normy francuskiej) są o wiele wyższe od poborów żołnierzy służących w innych formacyach polskich. Skutkiem tego na polecenie min. spraw wojskowych zasiłki dla tychże rodzin zostały wstrzymane aż do czasu zrównania poborów żołnierzy wszelkiej kategoryi.

PRZEPEŁNIENIE WIĘZIEŃ SĄDOWYCH. Dowiadujemy się, że sąd karny odmawia już przyjmowania z aresztów policyjnych przestępców, co do których ukończono już śledztwo policyjne. Zachodzi zatem obawa, że bandyci i rzezimieszki będą puszczani na wolną stopę w większej jeszcze liczbie, niż się to praktykuje dotychczas. Bezpieczeństwo publiczne zagrożone byłoby przez brak więzień sądowych w wysokim stopniu. Spodziewać się należy, że celem unieszkodliwienia tak licznych, niestety, bandytów i przestępców wszelkiego rodzaju władze dotyczące bezzwłocznie postarają się o pomieszczenie dla niebezpiecznych indywiduów, aby orgie rabunków, włamań i kradzieży nie przybrały w najbliższym czasie większych jeszcze rozmiarów, niż obecnie.

KRADZIEŻ KLEJNOTÓW HISTORYCZNYCH. Uratowane przed inwazyą rosyjską, a będące w przechowaniu u ks. Lichtensteina w Wiedniu klejnoty rodzinne ks. Lubomirskich, sprowadził obecnie ks. Andrzej do Krakowa pociągiem ewakuacyjnym. Sprowadzono je zwykłym wozem towarowym bez żadnego nadzoru. Na miejscu przekonano się, że najcenniejsze rzeczy skradziono. Jakkolwiek upłynęło już od tego czasu kilkanaście dni, sprawcy kradzieży nie wykryto. Wszystko jednak wskazuje na to, że kradzieży dopuściła się osoba dobrze poinformowana, co w jakiej skrzyni się znajduje, oraz że znała bajeczna wartość przedmiotów. A że twierdzenie to nie jest mylne, dowodzi fakt, że na podłodze wozu leżały powyrzucane ze skrzyni złote łańcuchy, serbrne, kute dzbany, których sprawca kradzieży nie zabrał.

BALONY PRÓBNE. Pod takim tytułem pisze „Gazeta warszawska“: Wychodzący w Krakowie „Kuryer Codzienny“ puścił w tych dniach wiadomość o zmianach w gabinecie, w której wymienia p. Rogera Battaglię, jako kandydata na ministra przemysłu i handlu równorzędnie z p. Surzyckim. Na liście tej figurują: p. Jan Dyląg — rolnictwo, p. Skoryszewski — praca, p. Mikułowski - Pomorski — oświata i t. p. Nadmienić należy, że „Kuryer Codzienny“ należy dzisiaj do syndykatu pism, organizowanego przez p. Battaglię, który rozporządza znacznymi kapitałami żydowskimi, ma ochotę odegrać jakąś rolę w Rzeczypospolitej.

Wielka jest ustępliwość kompromisowa polskich stronnictw centrowych w sprawach personalnych. Ale wątpimy, czy jest jaka uczciwa grupa polityczna, którejby zależało na zanieczyszczeniu życia politycznego w Polsce tego rodzaju działaczami. Stronnictwa zrzekną się wszelkich pretensyi politycznych przy obsadzie gabinetu, ale jednej rzeczy domagać się muszą od kierowników rządu: niechaj członkami rządu będą ludzie fachowi i uczciwi.

ZAGINIONY. Wśród wielu legionistów, rozproszonych po szerokim świecie w ciągu wojny europejskiej, zaginął także, jak się dowiadujemy, Stanisław Szarski, syn Dra Henryka Szarskiego, znanego kupca i obywatela, b. wiceprezydenta m. Krakowa. Warto przytoczyć parę dat z życia dzielnego i wysoce uzdolnionego młodego człowieka. Stanisław Szarski, Sodalis Marianus, urodzony 11 czerwca 1888 r. w Krakowie, po ukończeniu gimnazyum św. Anny studyował na Uniw. Jagiell. na wydziale filozof. literaturę polską, a po uzyskaniu stopnia doktora filozofii w 1913 wyjechał do Paryża, gdzie wstąpił do organizacyi Strzelca polsk., przyjmując pseudonim „Wiślny“. 6 sierpnia 1914 wyruszył z Oleandrów jako szeregowiec przez Krzeszowice do Kielc. Brał czynny udział w bitwie pod Krzywopłotami i w sławnym marszu pod wodzą Piłsudskiego z pod Uliny Małej do Krakowa. Po bitwie pod Limanową wstępuje do szkoły podchorążych w Maram. Sziget i Kamińsku, a po ukończeniu kursu wraca do swojej 1 kompanii 1 baonu 1 pułku Legionów. Zostaje mianowany sierżantem. Stojąc z rezerwą w Legionowem, wydaje kilka numerów czasopisma p. t. „Konferencye pokojowe“. 5 lipca 1916 w czasie przełamania frontu między Kołodyą a Optową, gdzieś koło Kostiuchnówki, zaginął bez wieści, wysłany na pozycyę przed linię bojową. Można mieć jednak niedzieję, że jak i inni zaginieni, odnajdzie się Dr Stanisław Szarski, na co z niecierpliwością czekają nietylko rodzice, lecz i szerokie koła znajomych i przyjaciół, ceniących wysoko jego zalety serca i umysłu.

NA POMNIK WOLNOŚCI. Oddział kadrowy strzelców Piłsudskiego złożył na ręce obywatelki „Ludki“ kwotę 388 K 20 hal., 7 marek polskich i 50 kopiejek, jako otrzymaną zbiórkę od komitetowych pań w Kasynie wojskowem na raucie w dniu 6 sierpnia b. r. na budowę pomnika „Wolności“.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. We czwartek o godz. wpół do 10 wezwano Pogotowie ratunkowe do handlu p. Kaźmierczyka przy ul. św. Anny, gdzie w miejscu ustępowem 55-letni Antoni Szpunar, fryzyer ze Lwowa, w zamiarze samobójczym poderznął sobie gardło brzytwą, oraz przeciął żyłę na lewej ręce. W stanie ciężkim odwiozło Pogotowie desperata do szpitala św. Łazarza.

ZA PODBURZANIE DO EKSCESÓW aresztowano we czwartek Zofię Dudek ze Świątnik. Na czele wyrostków i kobiet napadła ona na jeden ze sklepów przy pl. Szczepańskim, lecz policya rabunek udaremniła. Jak zeznali świadkowie, podburzała również gromady gawiedzi do wykroczeń ulicznych, miotając przytem wstrętne obelgi na państwo, Naczelnika państwa i policyę.

DZIELNY KONTRATAK CHŁOPÓW. We czwartek rano napadła gromada wyrostków na wóz z produktami wiejskimi, chcąc je zrabować. Chłopi jednak wzięli się do pięści i kijów i takim „kontratakiem“ udaremnili rabunek.

NAPAD NA DORÓŻKĘ. W środę wiózł pewien żyd doróżką z dworca 3 kosze z towarami. Tłum wyrostków napadł napadł na doróżkę, dwa kosze zrzucił i zawartość skradł. Herszta bandy, Wacława Walasa, aresztowano.

ZAGINIONA DZIEWCZYNKA. Doniesiono na policyę, że zaginęła 9-letnia Janina Gibas, która 6 b. m. wyszła z domu i nie powróciła.

SZTUCZKI ZŁODZIEJSKIE. Przybyła do Krakowa pewna kupcowa z Tarnopola, którą, gdy szła z kolei, zaczepił nieznajomy mężczyzna. Ten wśród rozmowy obiecał ją odprowadzić na Wolnicę, gdzie miała zamieszkać. W ul. Lubicz idący przed nią przechodzień upuścił pakiecik. Kobieta zaczęła nań wołać, aby się wrócił, mimo sprzeciwiań się towarzysza, który pakiecik schował do kieszeni. Zrazu między mężczyznami wywiązała się sprzeczka, lecz w końcu pakiecik znalazł się w ręku właściciela. Gdy dalej szli we troje, kupcowa zwierzyła się, że ma znaczniejsze pieniądze w torebce w pasie. Złodzieje zaczęli znów sprzeczkę, posądzając jeden drugiego, że z pakieciku zabrał mu część pieniędzy, rzucając podejrzenie, że kupcowa z nich pewną kwotę wzięła i t. p. Reszty domyśleć się łatwo. Kobieta na dowód, że jest niewinna, zaczęła przeliczać pieniądze (a było ich 16.000 kor.), oni liczyli także, poczem jej oddali, ale tylko pustą torebkę, zeskamotowawszy w nader zręczny sposób gotówkę. Oszołomiona ani się nie spostrzegła, gdy po krótkiej chwili w gwałtownej kłótni, wśród odgrażywań wzajemnych, że idą na policyę — zniknęli wśród tłumu złodzieje-eskamoterzy.

KIESZONKOWCY. Kronika policyjna notuje z czwartku szereg kradzieży kieszonkowych. Między innymi 18-letni T. Rzepka okradł w tramwaju M. Szelerowicza na 500 kor. Na ul. Józefa skradziono pewnemu kupcowi 806 kor., na dworcu kolejowym popełniono także parę kradzieży. Kilku kieszonkowców aresztowano.

MOC NAŁOGU. Przed parą dniami wypuszczona z aresztów znaną złodziejkę, Annę Łyszczarz. Wczoraj aresztowano ją ponownie za kradzież kieszonkową. Mianowicie na stacyi w Bochnii skradła pewnemu wiśniakowi pugilares z 2000 kor. Pieniądze jednak musiała podać wspólnikowi, gdyż ich przy niej nie znaleziono.

Z Polski i ze świata.

REWINDYKACYA POLS. DZIEŁ SZTUKI. Rokowania, prowadzone w Wiedniu przez pełnomocnika głównego urzędu likwidacyjnego, Dra Juliusza Twardowskiego, w sprawie wydostania „Rejtana“ z galeryi cesarskiej dla Polski, zakończyły się przyrzeczeniami ze strony zarządu wiedeńskiego. Zapewnione jest również nabycie obrazu Brandta „Czarnecki pod Koldyngą“ i dwóch obrazów Leopolda Loeflera „Powrót z niewoli“ i „Ks. Alba“ z galeryi wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych. W sprawie „Wojny“ Grottgera wdrożył Dr Twardowski poszukiwania, które, po oswobodzeniu Węgier, doprowadzą może do pozytywnego rezultatu. Część cennych kartonów znajduje się podobno w zamku Goedoeloe pod Budapesztem.

NIECO O ŻYDACH WARSZAWSKICH. „Liberum Veto“ A. Nowaczyńskiego poleca od niejakiego czasu w rubryce kroniki politycznej „łaskawej uwadze nadzwyczajnej amerykańskiej komisyi i jej prezydenta szan. H. Morgenthaua“ tygodniową kroniczkę żydowskich szelmostw, wykrytych i przez władzę zasądzonych. W numerze z 26 lipca przytacza ich za tydzień od 16 do 23 lipca — 40! W tymże numerze zamieszcza następujący satyryczny artykulik o zaufanych przyjaciołach lub udających osobistych przyjaciół prezydenta Wilsona:

„Przybył do Warszawy świeżo Dr Feliks Frankfurter, profesor z Harvard-University z Ameryki. Żydowsko-bolszewicki organ „Nowy Dziennik“, pisząc o tym przyjeździe, oznajmił zaraz czytelnikom, że Dr Frankfurter jest osobistym przyjacielem prezydenta Wilsona, a ponieważ równocześnie o przybyłym p. H. Bernsteinie dowiedzieliśmy się z łamów „Nowego Dziennika“, że jest także przyjacielem osobistym prezydenta Stanów, przeto skromna i uboga stolica Polski gości obecnie równocześnie trzech przyjaciół osobistych prezydenta Stanów Zjednoczonych. (Kto jest „ten trzeci“?, czy p. H. Morgenthau?). Wszyscy trzej pod względem rasowym wywodzą się z pokolenia Levi“. Przytoczywszy następnie 7 innych żydów wybitniejszych, podszywających się także pod osobistą przyjaźń Wilsona, pisze „Liberum Veto“ dalej:

„Czy w tem nie ma pewnej przesady? Czy istotnie wszyscy przyjaciele prezydenta gwiaździstej republiki są wyznania mojżeszowego? Czy jest nadzieja, aby przyjechał raz z za wielkiego stawu jakiś starszego wieku izraelita, który nie jest przyjacielem Wilsona? Może

się bowiem zdarzyć, że przyjedzie z za Oceanu jakiś starszy jegomość imieniem Dawida, a nazwiska np. Jacobsohn, a wtedy, kiedy go zapytają: czy pan jest przyjacielem Wilsona, panie Jacobsohn?, on odpowie, że — jako nie być przyjacielem Prezydenta. Sztymmt nych"...

„NEUTRALNA" SPÓŁKA BUDOWLANA APROWIZUJE. Ze Stryja piszą do „Słowa Polskiego: W ostatnim czasie powierzono aprowizacyę Spółce budowlanej (odbudowy kraju)! Istotnie byłoby to niezłe, gdyż żołądki nasze należy niewątpliwie odbudować! Skład tej Spółki dość dziwny: Berl Waldmann, Schiffer, Fischer, Lorberbaum, no Szulz i — Jan Wehrstein! Sądząc po wyglądzie każdego z nich, można wnosić, że odbudowywać umieją! Jak skład, tak i działalność tej spółki dość charakterystyczna: wywożenie workami mąki, obdzielanie „swoich" w suty sposób artykułami. Ktoś z czytelników zapytać może: „no — a cóż starostwo na to?" Odpowiedź krótka — zachorowało na śpiączkę.

Z DZIAŁALNOŚCI MILICYI LUDOWEJ NA ŚLĄSKU. „Dziennik Cieszyński" donosi: Dnia 22 lipca objęła milicya ludowa służbę bezpieczeństwa publicznego na Śląsku. Do jednego z głównych zadań milicyi należy walka z przemytnictwem, które przybrało w ostatnich czasach zastraszające rozmiary na szkodę obywateli kraju. W ostatnich trzech dniach skonfiskowała milicya cieszyńska 2 kg. tytoniu, w Marklowicach 170 kg. smalcu, przemycanego poza linię demarkacyjną i 18 prosiąt, następnie 6 pięknych koni, przemycanych przez niejakiego Krummholza z Bielska na czeską stronę, dalej olbrzymi hebel, zawierający wewnątrz 2 kg. tytoniu, wreszcie 4 pudełka papierosów „Memphis". Z sześciu przemytników powyższych było czterech żydów.

NAPAD BANDYCKI NA LEŚNICZÓWKĘ. Z Leżajska donoszą, że przed paru dniami dokonali tam bandyci śmiałego napadu na p. Beera, leśniczego w dobrach hr. Potockiego. Bandyci, w liczbie trzydziestu, obstawili dom dokoła i weszli do wnętrza przez okno, poczem zaczęli wyrębywać drzwi do sypialni pp. Beerów, gdzie także nocowała ich córka, p. Jaglarzowa z Krakowa, wraz z trojgiem dzieci. Gdy p. Beer począł dla postrachu strzelać z rewolweru, zaniechali dalszego rąbania, lecz przez zrobione już otwory wrzucali oblane naftą i zapalone szmaty, od czego zajęły się kołdry, koce, poduszki i t. d. Państwo Beerowie z trudem gasili płonące rzeczy, dusząc się od dymu, a w końcu wskazali przez drzwi miejsce, gdzie złożone były pieniądze ich i znajomych. Bandyci zabrali pieniądze, zrabowali mnóstwo rzeczy i odeszli, zapowiadając, że jeszcze kiedyś powrócą.

Zawiadomiona o zajściu żandarmerya rozpoczęła dochodzenia i zarządziła obławę. Rezultat był pomyślny: znaleziono część rzeczy zrabowanych i ujęto kilku uczestników napadu.

TRYB ŻYCIA WILHELMA II. „Matin" kreśli w następujący sposób obecny tryb życia b. cesarza Niemiec: Amerongen jest spokojny i zielony w swojem letniem ubraniu, a życie ekscesarza jest takie spokojne, jak pejzaż, który go otacza. W jego egzystencyi niema żadnych wstrząśnień, żadnych zajść. Spaceruje w parku zamkowym, lecz nigdy nie wychodzi stamtąd. Wilhelm ciągle piłuje drzewo. Przywieźli mu dużo drzewa, około 6000 sztuk, które już rozpiłował. Po każdym skończonym tysiącu rozrzyna się jeden krążek na kawałki, na których się robi znak „W", a później te kawałki rozdaje się osobom najbliższym.

Zawiadomienia i komunikaty.

ŚLUB p. Emilii Wronówny z p. Jakóbem Sofij, kierownikiem centralnych warsztatów telegr. w Warszawie, odbył się dnia 2 sierpnia b. r. w kościele Ks. Pijarów w Krakowie.

ZAWIADAMIA SIĘ rodzinę kaprala Sławka o śmierci **F r a n c i s z k i B a r t y z e l**, która nastąpiła 31 lipca b. r.; ciało złożono w Białe, Siedleckie. Bliższych szczegółów udzieli Gabała Roman, Inspektorat artyleryi przy D. O. G., Kraków, ul. Rakowicka 29.

„MODA I SZTUKA", zeszyt 2 polskiego żurnalu wyszedł, zawiera ilustracye strojów, opis tychże i treść literacką. Całość pod względem typograficznym przedstawia dla oka miłe wrażenie. Cena zeszytu 4 10. m. 6. Do nabycia w księgarniach i Stow. krawieckich.

Z SOKOŁA. Wieczornica z ćwiczeniami odbędzie się w dużej sali w niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków 4 kor. od osoby, zaś goście wprowadzeni przez członków 8 kor. Bufet we własnym zarządzie.

Z AKADEMII GÓRNICZEJ W KRAKOWIE. Komitet organizacyjny tej Akademii podaje do wiadomości, że wszelkie swoje komunikaty, szerszy ogół obchodzące i informacye, połączone z uruchomieniem tej uczelni, podawać będzie stale szczegółowo „Czasopismo górniczo-hutnicze", administracya, Kraków, Jagiellońska 5.

ZGROMADZENIE EMERYTÓW, rencistów i wdów kolejowych odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu kuchni personalnej w magazynach kolejowych; wchód od ulicy Pawiej.

CZTERODNIOWĄ WYCIECZKĘ W TATRY urządza Sekcya wycieczkowa Ogniska nauczycielskiego w Krakowie w dniach od 19 do 22 b. m. włącznie. Wyjazd z Krakowa d. 19 b. m. o godz. 7.15 rano. Wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje p. Andrzej Bielas w lokalu Ogniska naucz., Rynek gł. 29, II p., od 5—7 wieczorem, od dnia 6—15 b. m.

BLOCZKI I NALEPKI TOW. CZER. KRZYŻA. Chcąc powiększyć fundusze, przeznaczone na cele akcyi sanitarno-ratowniczej na naszych frontach bojowych i przyzwyczaić społeczeństwo do stałego pamiętania o Polskiem Towarzystwie Czerw. Krzyża, zarząd gł. tegoż Tow. wydał obecnie specyalne bloczki rachunkowe i nalepki (marki) różnej wartości. Bloczki Pol. Tow. Cz. Krzyża używane są przez usługujących w restauracyach, kawiarniach i cukierniach przy zestawianiu rachunków. Na każdej kartce bloczka, opatrzonego rysunkiem Cz. Krzyża i odpowiednim napisem, wypisana jest suma 10 groszy polskich. Ta drobna kwota 10 groszy (fenigów) przedstawia drobny podatek na rzecz Pol. Tow. Cz. Krzyża i dolicza się do ogólnej sumy rachunku. Większej opłaty za kartkę pobierać nie wolno. Gdy jednak pragnie ktoś swój rachunek opodatkować większą sumą, może żądać najlejenia odpowiedniej ilości nalepek (marek). Nalepki te, w cenie 10, 25 i 50 groszy (fenigów) za sztukę, wypuszczone zostały jednocześnie z bloczkami. Bloczki i nalepki są do nabycia w każdej ilości w Sekcyi propagandy Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża (Pałac Staszyca, Nowy Świat 66).

NEKROLOGIA.

† **J ó z e f T o k a r z e w i c z.** W Grodzisku pod Warszawą zmarł 21 z. m. głośny w swoim czasie pisarz i publicysta, Józef Tokarzewicz, znany pod pseudonimem I. T. Hodiego. Urodził się wr. 1841 w Bielsku podlaskim. Studya gimnazyalne kończył w Białymstoku, uniwersyteckie w Moskwie na wydziale prawnym. Na pierwszą wieść o wybuchu powstania zorganizował oddział kosynierów z mieszczan bielskich i w lutym 1863 r. uczestniczył w bitwie pod Sieniatyczami. Następnie walczył w puszczy Myszynieckiej i w oddziale Marcina Borelowskiego. Po upadku powstania, wydalony z Krakowa przez policyę, podążył do Paryża, brał tam żywy udział w życiu wychodźtwa polskiego, a równocześnie redagował wydawane w Genewie i Zurychu czasopisma „Niepodległość" i „Przyszłość", „Gmina". Po zdobyciu Paryża pół roku przesiedział w więzieniu. Po powrocie do Warszawy dostał się do cytadeli, a uwolniony z niej, osiadł w Petersburgu i zaczął pracować w publicystyce, jako stały współpracownik „Kraju" i korespondent kilku pism warszawskich. W roku 1893 osiadł w Grodzisku, gdzie przebyć mu przyszło straszną wojnę i doczekać się zgonu.

„Wybór prac literackich" wydał w r. 1899 w Warszawie Lewental. Nadto wyszły oddzielne dwie jego powieści: „Pan ślepy Paweł" (1881r.) i „Pan głuchy Paweł" (1891 r.), oraz wspomnienia z roku 1870—1871 (w „Bibliotece dzieł wyborowych"). Pozatem w rocznikach czasopism kryje się jeszcze mnóstwo prac Hodiego wielorakiej treści.

PODZIĘKOWANIE

kierowniczce Wyższej Uczelni kroju i szycia „Strój" w Krakowie, ul. Szczepańska 7, pani **M a r y i S t r z a ł k o w e j** za przystępne i jasne nauczanie kroju i szycia, oraz za serdeczne zachęcanie nas przez to do podniesienia przemysłu krajowego, składa staropolskie „Bóg zapłać" grono nauczycielek-uczestniczek jednomiesięcznego kursu kroju i szycia.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Repertuar opery.

P i ą t e k: „Halka".

S o b o t a: Po poł. „Carmen"; wieczorem „Cyrulik sewilski" — po raz pierwszy.

N i e d z i e l a: Po poł. „Cyganerya"; wieczorem „Madame Butterfly".

Opieka nad dziećmi lwowskimi.

Ze Lwowa donoszą nam: Dzięki hojnej subwencyi Sejmu polskiego w kwocie 2 i pół miliona marek, lwowski „Polski Komitet dzieci na wieś", pozostający pod protektoratem Najprzew. ks. Arcybiskupa Dra Józefa Bilczewskiego, zorganizować mógł w tym roku kolonie i półkolonie dla dzieci lwowskich, które skutkiem pięcioletniej wojny, a szczególnie z powodu inwazyi ukraińskiej, trwającej przeszło 8 miesięcy, doznały większej udręki, aniżeli gdziekolwiek indziej.

Oprócz subwencyi w gotówce od Sejmu, Komitet uzyskał pomoc ze strony wszystkich czynników decydujących.

Pomimo olbrzymich trudności, jakie Komitet miał do zwalczenia przy zorganizowaniu tak wielkiego aparatu, udało się, dzięki prawdziwej ofiarności ludzi dobrej woli, doprowadzić rzecz do skutku.

Pobyt dzieci na koloniach i półkoloniach potrwa około 45 dni.

Dotychczas wyjechało na pełne kolonie (na wieś) przeszło 6700 dzieci, a z personalem nauczycielskim i służbą 7343 osób. Żydowski Komitet, któremu udzielono funduszów, wysłał w lipcu 9 kolonii do 6 miejscowości, t. j. 520 dzieci, a w sierpniu wyśle drugą partyę dzieci na wieś, na co otrzymał również fundusze. Pełnych kolonii urządzono 140 w 97 miejscowościach, a to w Galicyi zachodniej 92 (przeważnie w budynkach szkolnych), 3 w Królestwie Polskiem, a 2 w Poznańskiem. Z każdą kolonią wyjechało paru nauczycieli, względnie nauczycielek. Oprócz tego opiekują się dziatwą zawiązane na miejscu komitety lokalne. Nadzór lekarski wykonują lekarze powiatowi, którzy otrzymali specyalne instrukcye od dyrektora urzędu lekarskiego Dra Mikołajskiego. Do poszczególnych kolonii wyjeżdżają z ramienia Komitetu instruktorowie dla zbadania tychże i zaradzenia wszelkim niedomaganiom.

W lwowskich półkoloniach, które zorganizowano w liczbie przeszło 20, umieszczono około 8000 dzieci (w tem Rusinów 2082, a żydów 1897) w budynkach szkolnych i w dwóch na ten cel specyalnie wystawionych barakach.

Z Warszawy zapowiedziano przybycie komisyi lustracyjnych na kolonie i półkolonie, co nastąpić ma w najbliższym czasie. Na razie, oprócz delegatów lwowskich, zwiedził je delegat ministerstwa zdrowia publicznego, prof. Dr Jaxa Bykowski.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 7 sierpnia:

Front litewsko-białoruski: **Nieprzyjaciel zaatakował ponownie nasze oddziały na odcinku Derewnej, Rakowa i Łaparewicz. Ataki zostały z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami odparte. Na odcinku Baranowicz oddziały nasze przeszły do ataku i osiągnęły linię rzeki Łani opanowawszy równocześnie Kleck. W rejonie Łunińca odparliśmy trzykrotne ataki nieprzyjacielskie na pozycye nasze na wschód od Dawid—Gródka. Na odcinku Łachwy oddziały nasze, odparłszy ataki nieprzyjacielskie, przeszły do kontrakcyi i zdobyły w walce na bagnety umocnioną przez nieprzyjaciela wieś Mokro.**

Front galicyjsko-wołyński: Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu general.: Halier, pułk.

Intrygi ukraińskie przeciw Polsce.

Warszawa. (Telefonem). W ostatnich dniach obiegała w kołach politycznych pogłoska, że koalicya ulegając ustawicznym zażaleniom, wnoszonym przez delegacyę ukraińską, postanowiła wysłać do Polski specyalną komisyę śledczą, celem zbadania okrucieństw popełnionych rzekomo na ludności ukraińskiej przez wojska polskie. Z tego powodu pos. J. Zamorski, jako przewodniczący komisyi sejmowej dla zbadania zbrodni ukraińskich popełnianych w Galicyi wschodniej, wystosował do hr Skrzyńskiego, sekr. w min. spraw zagr. uroczysty protest, w którym stwierdza, że koalicya nie wyznaczyła do śledczej komisyi polskiej żadnego oficyalnego przedstawiciela, jedynie tylko rząd francuski i włoski wydelegował na krótko swych przedstawicieli. Gdyby teraz została wysłana specyalna komisya koalicyjna na żądanie Ukraińców, wynikałoby z tego, że koalicya stosuje wobec Polski inne zasady, niż wobec żydów lub Ukraińców. Możnaby wtedy łatwo sądzić, że pewne czynniki kierujące w koalicyi nie chcą słyszeć o zbrodniach dokonywanych na Polakach, natomiast zbierają skrzętnie zarzuty przeciw Polsce. Podkreślić należy, że Polska jest państwem samodzielnem, jako takie przez koalicyę uznane i z nią sprzymierzone, państwa ukraińskiego niema, a naród ukraiński przez koalicyę uważany jest za szczep rosyjski. Wobec tego pos. Zamorski protestuje stanowczo przeciw wysyłaniu jednostronnej misyi śledczej i domaga się od ministerstwa spraw zagranicznych, aby przestrzegło koalicyę przed podobnym krokiem, a w razie, gdyby komisya taka została wysłana, odmówiło jej wstępu do Polski.

UJĘCIE MORDERCÓW KS. CZERNIKA.

Lwów. P. A. T. W sobotę rozpocznie się tu rozprawa przeciw dwom żołnierzom ukraińskim Michajłowowi i Fedakowi, oskarżonym o zamordowanie bezbronnego i niewinnego księdza rzymsko-kat. **C z e r n i k a** i jego 70-letniego ojca Walentego, z Pustomyt. Wyprowadzili oni ks. Czernika wraz z ojcem na cmentarz w pewnej wsi i tam, zawiązawszy im oczy, zastrzelili ich. Na ciele zamordowanych znaleziono ślady ran zadanych za życia bagnetami i uderzeniami kolb. Rozprawa budzi zainteresowanie, gdyż obaj mordercy wpadli w ręce władz polskich.

Plebiscyt na Litwie.

Warszawa. (Telefonem). Z Paryża powróciła do Warszawy delegacya powiatu sejneńskiego i augustowskiego, która w Paryżu przedstawiła żądania ludności polskiej na Suwalszczyźnie i w dawnym Księstwie Litewskim. W czasie konferencyi odbytych z przedstawicielami koalicyi otrzymano informacye, że w oznaczonej obecnie linii demarkacyjnej na Litwie zostaną poczynione jeszcze dalsze poprawki na korzyść Polski, zaś w części wileńszczyzny, która obecnie przypadła Litwie, ma być przeprowadzony plebiscyt. Delegacya konferowała z hr. M. Zamoyskim, przedstawicielem polskim we Francyi i z Romanem Dmowskim.

Rząd litewski w przymierzu z Niemcami i bolszewikami.

Wilno. P. A. T. „Nasz kraj", organ polski w Wilnie pisze: Zachowanie się rządu litewskiego staje się całkowicie nieobliczalne i prowadzi ku wyraźnej katastrofie, która grozi już nie tylko temuż rządowi, ale co ważniejsza, całemu narodowi litewskiemu. Ostatnie wiadomości mówią nam, że oddziały niemieckie ks. Liwena zajęły Kurszawy i wkrótce mają zająć Szawle. Gdyby się ta wiadomość potwierdziła, znaczyłoby to zapewne, że uchwała gabinetu litewskiego o federacyi Litwy z Rosyą zaczyna się już realizować w sposób dla samych Litwinów jak najmniej oczekiwany, w formie okupacyi terenów litewskich przez oddziały niemiecko-rosyjskie. Śliczna federacya! A przecież nie trzeba było specyalnego dalekowidztwa, aby zdać sobie sprawę z tego, że wszelka federacya z Rosyą do czego innego doprowadzić nie mogła. Oficerowie ks. Liwena w Kurszawach stanowią żywy symbol tej federacyi. Jakby ona wyglądała w przyszłości, gdyby wogóle miała się kiedykolwiek ziścić. Z naszej strony nie uważamy, aby uchwała o federacyi z Rosyą była czemś więcej, niż bezsensownym gestem upadającego rządu litewskiego, potwierdzającego jedynie to, że rząd ten zagubił już wszelką oryentacyę polityczną.

POLACY A LITEWSKA LINIA DEMARK.

Warszawa. (Telefonem). W sprawie linii demarkacyjnej polsko-litewskiej w Suwalszczyźnie i na Litwie donoszą ze strony autorytatywnej, że naogół Rząd polski zadowolony jest z ostatnich poprawek w niej poczynionych, zwłaszcza o ile dotyczy to Suwalszczyzny, gdzie nowa linia zgadza się z etnograficzną zasadą. Co do linii na terenie litewskim polskie władze wojskowe poczyniły szereg zastrzeżeń, między innymi zarzucają, że przebiega ona zbyt blisko linii kolejowej Grodno—Wilno—Mińsk.

Walki z Niemcami.

Poznań. P. A. T. Komunikat wojskowy z dn. 7 sierpnia.

Front północny: **Na Bąbolin i Wrzeszczynę ogień minowy. Pod Babolewem odparte nieprzyjaciela w sile pół kompanii. Pod Rojewem i Żelichlinem słabsze patrole. Pod Radwonkami słabszy ogień karabinowy. Pod Mensikiem odparto słabsze patrole nieprzyjacielskie.**

Front zachodni: **Pod Szepolnem ogień z kulomiotów i min. Pod Nowym Światem strzelanina z patrolami nieprzyjacielskimi. Pod Pieprzynami silny ogień kulomiotów i kilkanaście lekkich min. Pod Granówką i Klonowem odparto patrole. W okolicy Kąkolewa padło 18 lekkich min. Pod Sowinami przerywany ogień kulomiotów i karabinów. Zresztą sytuacya bez zmiany.**

Nowa grabież niemiecka wobec żeglugi polskiej.

Niemcy wywieźli w ostatnich czasach dwa gabary żelazne, należące do Warsz. Tow. Handlu i Żeglugi, które po myśli niedawno ogłoszonego oświadczenia rządowego o dopuszczeniu prywatnej żeglugi, były w najbliższym czasie przez Warsz. Tow. H. i Ż. przeznaczone dla transportów i w tym celu były spuszczone w ostatnich dniach w Toruniu. Gabary te były sporządzone z materyału nabytego w Holandyi i zmontowane w warsztatach Pawłowskiego w Toruniu. Fakty te świadczą o planowej działalności Niemców, celem zniszczenia polskiej floty handlowej i opanowania rzek polskich dla własnej żeglugi. Równocześnie idą żywe przygotowania prywatnych przedsiębiorstw żeglugowych niemieckich, celem wyzyskania klauzuli o umiędzynarodowieniu Wisły.

Niebezpieczeństwo jest groźne, niestety rząd polski nie uczynił dotąd niczego celem obrony naszej najważniejszej drogi wodnej, a państwowa żegluga uniemożliwia wszelką prywatną inicyatywę. Wobec zakusów niemieckich, jak najenergiczniejsza i bezzwłoczna interwencya rządu i Sejmu, celem ostatecznego uregulowania żeglugi polskiej i dopuszczenia w jak najszerszej mierze żeglugi prywatnej, jest nieodzowna.

Zamiast Gdańska Puck.

„Gazeta Gdańska" opisując na jakie szykany Polak jest narażony w Gdańsku ze strony sprusaczonych i zdemoralizowanych przez hakatę niemieckich mieszkańców tego miasta, stwierdza, iż Polska tak długo nie będzie nawiązywać stosunków handlowych z Gdańskiem, jak długo usposobienie względem Polaków nie ulegnie tam zmianie. Gdyby duch hakaty miał nadal panować w Gdańsku, Polakom łatwiej aniżeli dawniej, bo z pomocą kapitałów angielskich i amerykańskich uda się wskrzesić i wykonać dawny plan Władysława IV przebicia półwyspu Hell i zbudowania portu w Pucku.

ZWINIĘCIE AGENCYI POLSKIEJ.

Warszawa. (Telefonem). Z Lozanny donoszą, że 11 lipca została zwinięta pracująca tamże przez czas wojny Polska Agencya informacyjna, która udzielała zagranicy informacyi o stosunkach panujących w Polsce.

TAJNY MAGAZYN BRONI W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. Dnia 5 b. m. w nocy organa policyi państwowej dokonały rewizyi w lokalu „Wiedzy Robotniczej" w Warszawie przy ulicy Okopowej Nr. 30. W piwnicy, należącej do tego lokalu znaleziono siedm karabinów najnowszych systemów, 10 granatów ręcznych i około 400 naboi karabinowych.

ZGON PUŁKOWNIKA FIAŁKOWSKIEGO.

Lwów. P. A. T. Wczoraj podczas obiadu oficerskiego w kasynie wojskowym, pułkownik Fiałkowski w chwili, gdy wygłaszał mowę z okazyi rocznicy 6. sierpnia, padł nagle rażony udarem. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Kontrpropozycye austryackie.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z St. Germain: Kanclerz państwa Dr Renner przedłożył notę, która zawiera zarzuty przeciw traktatowi pokojowemu, podyktowanemu niemieckiej Austryi. Austrya niemiecka poddaje się terytoryalnym warunkom. Zrzuca jednakże z siebie odpowiedzialność za wszystkie skutki, które wynikają z naruszenia prawa narodu do stanowienia o sobie. Nota wskazuje na niemożność spełnienia warunków gospodarczych, które musiałoby pociągnąć za sobą bankructwo państwa. Katastrofy można będzie tylko uniknąć, jeżeli warunki ekonomiczne będą bardzo złagodzone i jeżeli koalicya udzieli niemieckiej Austryi kredytu na zakupno surowca i środków żywności. W szczególności zwraca nota uwagę na to, że narzucenie olbrzymich długów dawnej monarchii na małe państewko musi sprowadzić katastrofę. Wreszcie prosi niemiecko-austryacka delegacya o ustne prowadzenie rokowań z komisyą dla odbudowy, celem usunięcia postanowień nie dających się przeprowadzić. Kontrpropozycye rządu niemiecko-austryackiego w sprawach terytoryalnych i politycznych obejmują 150 str. druku. Kontrpropozycye w sprawach finansowych i gospodarczych obejmują 100 stron druku.

RZĄD ANGIELSKI ROKUJE Z EKS-CESARZEM KAROLEM.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi: „Wiener Allg. Ztg." dowiaduje się, że rząd angielski najpierw rokował z eks-cesarzem Karolem o objęcie tronu na Węgrzech. Ekscesarz Karol odmówił z umotywowaniem, że nie pożąda władzy, zwłaszcza, że mimo najlepszych chęci nie udało mu się powstrzymać upadku monarchii. Z drugiej strony nie byłoby po jego myśli, jako byłemu cesarzowi i królowi Austro-Węgier być panującym na Węgrzech. Następnie rząd angielski nawiązał rokowania z ks. von Hohenberg, synem arcyks. Franciszka Ferdynanda o objęcie najwyższej władzy na Węgrzech. Rokowania te nie doprowadziły do rezultatu.

„Pokrzywdzeni" Czesi.

Praga. P. A. T. „Czeskie Slovo", organ ministra **K l o f a c z a**, uskarża się we wstępnym artykule, że w naród czeski ugodziły ciężkie ciosy. Pierwszym ciosem było odmówienie przez konferencyę pokojową **k u r y t a r z a d o m o r z a (!)**, obecnie zaś koalicya zamyka republice czesko-słowackiej drogę na wschód i połączenie z Ukrainą i Rosyą. Cała Galicya wschodnia została przyznana Polakom, tak, że republika czesko-słowacka graniczy tylko z Rumunią, jako jedynie przyjaźnie dla siebie usposobionem państwem. Dla republiki czesko-słowackiej jest to wielka szkoda, że jest izolowana od Ukrainy, której sąsiedztwo w przyszłości przyniosłoby republice wielką korzyść. O ile republika czesko-słowacka nie ograniczy się tylko do interesów gospodarczych na Ukrainie, oznacza izolowanie republiki daleko większą stratę aniżeli żądanie kurytarza do Jugosławii. Ukraina stanowiłaby dla czesko-słowackiej republiki ogromne pole zbytu, nawet w dalekiej przyszłości. Wszystkie te projekty obecnie muszą upaść z powodu decyzyi koalicyi, nieprzyznającej czesko-słowackiej republice bezpośredniej granicy z Ukrainą.

Żydom nie wolno zajmować się handlem

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Bukaresztu: Agencya Datia komunikuje, że rząd belgradzki zakazał żydom zajmowanie się handlem w prowincyach, należących do państwa jugosłowiańskiego. Wskutek tego żydzi gromadnie opuszczają Serbię.

Podpisujcie polską pożyczkę.

NADESŁANE.

Z Temkowiczów
ZOFIA Skarbek BOROWSKA
b. właścicielka dóbr,
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 3-go sierpnia 1919 r. w Brzózie, ziemia Radomska, przeżywszy lat 73.
Pogrzeb odbył się w Brzózie dnia 6 b. m. rano po nabożeństwie żałobnem, o czem zawiadamiają Krewnych i Znajomych w głębokim żalu pozostali
brat, dzieci i wnuki.
Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.
Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego

Reforma agrarna a brak sił technicznych.

Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zamierza stworzyć różnego typu kursy pomiarowe dla zapewnienia sobie potrzebnej ilości sił przy wprowadzeniu w życie reformy agrarnej, w szczególności dla parcelacyi i komasacyi, a więc trzyletnią szkołę mierniczą dla uczniów z ukończoną 6-tą klasą szkoły średniej, oraz jedenastomiesięczne i dwumiesięczne kursy dla pomocników z ukończoną 4-tą klasą szkoły średniej, lub 6-tą szkoły miejskiej.

Projekt ten opracowano bez należytego zbadania dotychczasowych warunków w tej dziedzinie. Albowiem co do kursów trzyletnich, to są one zbędne, gdyż na politechnice lwowskiej istnieje już dwuletni kurs geometrów, zamieniony obecnie na samoistny Wydział inżynieryi mierniczej. Wydziały takie powstaną przy wszystkich wyższych zakładach naukowych o kierunku technicznym, tworzenie zatem szkoły o tym samym kierunku, ale dostępnej dla kandydatów z nieukończoną szkołą średnią jest bezpotrzebnem obniżaniem poziomu naukowego w pewnej kategoryi pracowników.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z jedenastomiesięcznymi i dwumiesięcznymi kursami. Program ich obejmuje wszystkie nauki matematyczno-techniczne, stanowiące przedmiot studyów czterech wyższych klas gimn. i większą część studyów na Politechnice. Trudno przypuścić, aby uczniowie przyswoili sobie te wszystkie nauki w ciągu 11-tu miesięcy, a tem mniej w 2 miesiącach, zwłaszcza, że rekrutować się będą głównie z pośród młodzieży mniej zdolnej, czy mniej pilnej.

A ile kosztować będzie stworzenie aparatu technicznego i urządzenie lokali biurowych? Czyż nie lepiej oddać pracę w Galicyi inżynierom i geometrom cywilnym, a w Królestwie przysięgłym geometrom I. i II. klasy. Oni przecież prowadzą własne biura techniczno-pomiarowe, zorganizowane kompletnie do tego rodzaju robót. Rząd więc nie potrzebowałby wydać ani halerza na zakupno instrumentów i przyborów, oraz na najem lokalów biurowych. Odpadłaby też potrzeba angażowania sił administracyjnych, technicznych i t. p., gdyż Rząd oddawałby roboty pomiarowe dla celów parcelacyi i komasacyi w przedsiębiorstwo mającemu się założyć „Związkowi geometrów", a związek rozdzielałby je między swych członków, biorąc na siebie odpowiedzialność za jakość roboty i termin jej ukończenia.

W Królestwie, gdzie niema map, mogących służyć za podstawę robót pomiarowych, roboty te należy ograniczyć do najkonieczniejszych rzeczy: do zdjęcia terenu parcelowanego, projektu parcelacyi na planie i wytyczenia parcelacyi na gruncie. Miejscowe władze techniczne mogłyby wykonywać kontrolę nad robotami technicznemi „akty zaś prawne sporządzałyby miejscowe władze administracyjne.

Po wytyczeniu parcelacyi inżynier wygotuje dwie kopie wraz z wykazami parcel, jedną dla władzy miejscowej, drugą dla władzy centralnej, oryginał zaś ze szkicami przechowa u siebie do chwili, kiedy Rząd przyjdzie z pomiarem kraju do danej miejscowości. Wtedy wyda Rządowi cały operat bez osobnego wynagrodzenia.

Każdy technik wykona w ten sposób conajmniej 1000 morgów parcelacyi w sezonie, a przy użyciu asystentów efekt pracy będzie 2 do 3 razy większy, czyli w ciągu roku rozparceluje się 1—3 milionów morgów. Jest to suma, której Rząd nie zdoła przekroczyć.

Koszt sparcelowania jednego morga w ten sposób wyniesie: 1) inżynierowi zależnie od warunków terenowych 30—50 K, 2) kontrola techniczna i sporządzenie aktów 5 K, 3) znaki do odgraniczenia parcel 10 K, razem 45—65 K.

W Galicyi i w Poznańskiem, ze względu na konieczność pogodzenia zdjęć z mapami, koszt parcelacyi 1 morga zwiększyłby się o 20—30 K.

Tę samą metodę należy zastosować i do komasacyi, której jednak nie powinno się zbytnio forsować przed zebraniem szczegółowych doświadczeń, wydaniem wzorowej ustawy i wyszkoleniem zdolnych sił fachowych.

Ta jeszcze korzyść wynikłaby dla Rządu z przyjęcia powyższego projektu, że byłby wolnym od obowiązku dostarczania pracy wyszkolonym przez siebie miernikom, gdyby ci nie byli w stanie sprostać zadaniu.

O ileby zaszła potrzeba użycia sił pomocniczych przy robotach, wykonywanych przez Rząd we własnym zarządzie, to możnaby użyć do tego słuchaczów Politechniki. W tym celu należy skrócić ferye świąteczne a rozszerzyć wakacye na czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień. Wszystkie zakłady techniczno-naukowe w Polsce mogą dostarczyć na okres najintenzywniejszej pracy w polu około tysiąca pomocników technicznych inteligentnych i zdolnych, którzy w tych czterech miesiącach zupełnie zaspokoją zapotrzebowanie sił pomocniczych, nie stając się wcale balastem dla Rządu, a dla siebie zdobywając znakomitą praktykę. Fundusze zaś przeznaczone na utrzymanie kursów, projektowanych przez ministerstwo rolnictwa, należałoby obrócić na wykształcenie zdolnych inżynierów miernictwa, których Rząd będzie zawsze potrzebował dla celów komasacyi, pomiaru kraju, zdjęcia miast, dla celów melioracyi gruntów i t. p.

Dział ekonomiczno-gospodarczy.

Polityce finansowej Sejmu poświęca obszerne wywody w „Gazecie Warszawskiej" poseł prof. Głąbiński. Wyjmujemy z niej następujący interesujący ustęp:

Jak wykazał ostatni projekt budżetu wydatki państwa polskiego olbrzymio przewyższają dochody. Deficyt wynosi przeszło dwa miliardy marek. Dotychczas jednak Sejm mało interesował się pytaniem, skąd zaczerpnąć olbrzymich funduszów, potrzebnych na prowadzenie wojny, na przeprowadzenie wielkich reform i na owe najrozmaitsze inne cele państwowe, gospodarcze i oświatowe. Co gorsza przy sposobności podjęcia próby zapewnienia skarbowi państwa trwałych źródeł dochodów wyszły na jaw tendencye niezdrowe, które z góry wskazać należy. Na ostatniem mianowicie posiedzeniu Sejmu traktowano sprawę p o d a t k u g r u n t o w e g o. Rząd proponował trzykrotne podwyższenie podatku gruntowego wedle dawniejszej niskiej skali rosyjskiej. Już takie podwyższenie dotknęłoby silniej grunta dworskie, które były o jedną trzecią część wyżej od włościańskich opodatkowane. Na tem jednak posłowie ludowi nie poprzestali: przeprowadzili w Komisyi skarbowo-budżetowej zasadę progresyi podatkowej, dochodzącej przy obszarach nad 450 morgów do sześciokrotnej wysokości podstawowego wymiaru, a więc do dziewięciokrotnej wysokości podatku wedle skali dla gruntów włościańskich. Być może, że wobec niskiego podatku rosyjskiego i wysokich cen produktów rolnych podatek taki nie byłby zbyt wygórowany. Ale razić musi jednostronna tendencya przeniesienia na inne warstwy podatków, nawet w takiej dziedzinie, w jakiej progresya podatkowa wedle ogólnej opinii nie ma uzasadnienia, niemniej bezwzględność względem warstw innych, które w takim samym stopniu musiałyby ponosić także wyższe podatki samorządne do wysokości 150 proc. nowego podatku. Cały ten projekt został odesłany napowrót do Komisyi.

Na wniosek rządu Komisya budżetowa przedłożyła Sejmowi także projekt regulacyi podatku spadkowego dla Królestwa Polskiego, celem zbliżenia tego podatku do systemu panującego w innych dzielnicach Polski. Skala nowego podatku była wysoka, wynosiła bowiem w drodze progresyi do 30 proc. wartości całego spadku przy majątku większym nad milion marek. Taryfa nowego podatku nie podobała się jednak stronnictwom ludowym, które mniemały, że od bogaczów można wziąć 60 proc. spadku, nie bacząc na to, że taryfy podatków spadkowych muszą się liczyć ze skalą podatków w państwach innych, jeśli nie mają sprowadzić emigracyi kapitałów z Polski. Większość sejmowa uchwaliła skalę 60 proc. i dopiero przy trzeciem czytaniu słaba większość Sejmu sprzeciwiła się temu. Przykłady te świadczą, że nasze stronnictwa ludowe będą musiały w całej pełni przejąć się świadomością, iż na lud nasz przechodzi obecnie punkt ciężkości nie tylko władzy, ale i obowiązków publicznych, a więc także odpowiedzialności za sprawiedliwe ustawy i za utrzymanie rządów sprawiedliwych. Rząd zaś powinien mieć swoją politykę finansową i powinien starać się przeprowadzić ją w Sejmie, pozyskać dla niej uznanie i zrozumienie stronnictw sejmowych. Bez takiej polityki świadomej celu i środków działania, sprawy podatkowe w naszym Sejmie mogą się stać nowem zarzewiem walki i sporów, dzielącem Sejm na dwa lub więcej zwaśnionych obozów i tamującem spokojne, rzeczowe załatwienie innych spraw sejmowych.

Zakupy Ministerstwa Aprowizacyi.

W marcu bieżącego roku z ramienia Ministerstwa Aprowizacyi udała się do Paryża i Londynu delegacya pod kierownictwem panów Aleksandra Mazarakiego i Józefa Staroryпińskiego w celu poczynienia zakupów różnych materyałów bieliźnianych, ubraniowych, skór i obuwia. Delegatom udało się pokonać przeszkody i w rezultacie do chwili obecnej zostały już nabyte, częściowo znajdują się w drodze, a nawet niektóre już przyszły następujące towary: Z F r a n c y i 1.500.000 metrów materyałów bawełnianych przeważnie bieliźnianych różnych gatunków, 75.000 par butów używanych demobilizacyjnych, 5.000 ubrań robotniczych. Z H o l a n d y i około 3.500.000 metrów materyałów bieliźnianych i ubraniowych, 1,000.000 koszul, 350.000 koszulek, 350.000 kalesonów, 200.000 palt, 250.000 kurtek robotniczych, 50.000 ubrań robotniczych, 90 tysięcy spódnic dla kobiet, wreszcie nici, guziki i podszewki. Z A n g l i i 3.000.000 metrów materyału bieliźnianego niebielonego. Z W ł o c h 1.300.000 metrów materyału na koszule i ubrania.

Obecnie toczą się jeszcze pertraktacye co do dalszych zakupów skór, obuwia, materyałów, ubrań i bielizny gotowej w Anglii i we Włoszech.

Pożyczka polska we Włoszech.

Na skutek rokowań pomiędzy gen. Kątkowskim, szefem Polskiej Wojskowej Misyi Zakupów we Włoszech, a Banca Italiana di Skonto, bank ten zakupuje za 50 milionów lirów pożyczki polskiej i wpuści ją na włoski rynek pieniężny. W krótkim czasie bank ów otworzy również filię w Warszawie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.